

Ciąg dalszy błogosławieństw, jakie niesie nam GMO

9 sierpnia 2014

Data publikacji: 10.09.2008

Zwolennicy GMO obiecują nam cudowny świat, w którym pozbawione wad rośliny transgeniczne rosną w nieskażonym raju, nietkniętym jakąkolwiek szkodliwą chemią, taką jak nawozy sztuczne, środki owadobójcze i herbicydy, a radośni ludzie rozkwitają w zdrowiu, dobrobycie i rodzinach pełnych miłości. Cuda Monsanto całą dobę pracują dla naszego szczęścia...

GMO miało też uratować nas przed plagą chwastów, chorób i szkodników, atakujących rośliny, dzięki czemu opryskiwanie upraw miało przejść do historii. Cóż za oszczędność czasu, pracy i pieniędzy!

Jaka cudowna wizja, prawda?

A teraz wróćmy z chmur na ziemię i popatrzmy, co dzieje się naprawdę: czy osławiona Soja Gotowa na Roundap rzeczywiście nie wymaga stosowania żadnej chemii?

Czy ten tak wychwalany Roundap nie jest przypadkiem chemicznym herbicydem? Hmm... no cóż, jest... A miało nie być żadnych herbicydów, nieprawdaż? Kolejne pytanie: czy ten herbicyd nie jest przypadkiem wyjątkowo toksyczny? Czy ta cała heca z GMO nie jest czystą hipokryzją i robieniem ludziom wody z mózgu? Wygląda na to, że ktoś liczy na bezmyślność baranów, dających się oslepić reklamową propagandą. Zahipnotyzowani cudem roundapowego sukcesu mamy nie zauważyć, że pozbyliśmy się problemu, ale tylko na pozór, zupełnie jak w sztuczce magika cyrkowego, Jamesa Randiego, mistrza w oszukiwaniu naszych zmysłów.

Naiwne mrzonki. Mądrale z Monsanto mogą wszczepić roślinie gen

odporności na Roundap, dzięki czemu zniknie problem chwastów, ale nie zniknie problem toksyczności Roundapu. Nawet wręcz przeciwnie, ten problem dopiero dzięki temu zaistnieje.

Genetycy wszczepiający roślinie gen odporności na szkodniki nie są w stanie przewidzieć, jakie będą skutki uboczne tych działań. Szkodnik być może ucieknie gdzie indziej, ale zmiana w genach może się zemścić w nieprzewidziany sposób. Natura nie lubi manipulacji „uczniów czarnoksiężnika”, którzy nie wiedzą, co robią i broni się przed tym, o czym mówią wszyscy uczciwi genetycy. Jeśli uzyskuje się jeden pożądaný efekt, bardzo często ceną za to jest utrata innej, cennej cechy. Na przykład dzięki majstrowaniu w genach wyhodowano ogromne frezje. Cóż z tego, skoro w ogóle nie pachną? Frezje są moimi ulubionymi kwiatami, nie tylko ze względu na wygląd, ale przede wszystkim ze względu na cudowny zapach. Nie chciałabym dostać bukietu moich ukochanych narcyzów, wielkich jak słoneczniki, ale pozbawionych zapachu. Kwiaty powinny pachnieć! Jeśli nie pachną, równie dobrze można zastąpić je sztucznymi. Przynajmniej nie zwiędną...

Film „Świat według Monsanto” pokazuje inny przykład nieprzewidzianych konsekwencji „majstrowania” w genach. Bawełna BT pod nazwą Bollgard miała być odporna na szkodniki i nie wymagać pryskania. Tymczasem okazało się, że to właśnie tę bawełnę atakuje szkodnik, powodujący oddzielanie się kory od łądygi. Specjaliści od upraw bawełny mówią, że wcześniej czegoś takiego nie widzieli, a co gorsze, okazuje się, że szkodnik ten zaczął atakować również bawełnę tradycyjną, czego wcześniej nie robił.

Niepostrzeżenie Monsanto przejęło już praktycznie cały rynek bawełny w Indiach, co spowodowało, że nigdzie, w całym kraju, nie można kupić tradycyjnych nasion. Perfidia polega na tym, że modyfikowane nasiona są czterokrotnie droższe! To doprowadza do masowych bankructw, szczególnie małych gospodarstw. Żeby móc je kupić, rolnicy zaciągają kredyty, po czym okazuje się, że ceny bawełny drastycznie spadły i nie ma

gdzie jej sprzedać. To z kolei powoduje istną epidemię samobójstw młodych mężczyzn.

Stara prawda głosi, że im gorzej, tym lepiej. Im większe spustoszenie czyni „błogosławieństwo” GMO, tym bardziej wzrasta świadomość ludzi, że zostali oszukani. Na fali niezadowolenia społecznego powstała pozarządowa organizacja, która postawiła sobie za cel walkę z firmą Monsanto i jej monopolem.

Psychopatyczni „racjonalistyczni” propagatorzy nowoczesności reprezentowanej przez GMO oraz cyniczni biznesmeni żądni krociowych zysków z inwestycji w akcje Monsanto zapewniali nas ze wzbudzającą spokój pewnością siebie, że wszystko zostało bardzo dokładnie przebadane i że nic nieprzewidzianego nie może się zdarzyć. Wykluczyli również możliwość krzyżowania się transgenicznych roślin z normalnymi. Zapewniali nas, że wszystkie artykuły mówiące źle o GMO są pisane przez ignorantów i nieuków, którzy celowo sieją panikę, a co najistotniejsze: wykazują się rażącą nieznajomością tematu. Czytałam wiele artykułów, między innymi na blogach wyznawców nauki, takich jak choćby „Modne bzdury” czy kolaborujący z „Polityką” „Nie do wiary”, w których z naukową precyzją „demaskowano” rzekome matactwa wrogów GMO. Czytając to, ktoś nawykły do bezrefleksyjnego posłuszeństwa autorytetom (w tym przypadku naukowym) nawet nie dopuściłby myśli, że jest cyniczne manipulowany. Te teksty były naprawdę po mistrzowsku napisane i nafaszerowane całym mnóstwem fachowych sformułowań, robiących wrażenie rzetelnej nauki. Ku przestrodze podawano w nich konkretne nazwiska „mścicieli” i „wsteczników” hamujących postęp cywilizacyjny. Tak dokładnie poinstruowani od razu wiedzieliśmy, komu pod żadnym pozorem nie powinniśmy dawać wiary, bo cokolwiek napisze, to wszystko kłamstwa i zabobony.

Czyżby?

Minęło ponad 10 lat i z perspektywy czasu zaczęło się stawać jasne, że (o zgrozo!) rację mieli jednak GMO-sceptycy. Dowodem

na to jest awantura z meksykańską kukurydzą.

Kukurydzę tę uprawiano tam od 10 tysięcy lat, czyli na długo sprzed konkwisty. Istnieje wiele jej naturalnych odmian, które znakomicie rosną zupełnie bez nawozów i oprysków. Jak powiedział przedstawiciel pierwotnego ludu Oaxaca, obecnie trwa nowa konkwista (podbój): firmy Monsanto. Rząd Meksyku przezornie zakazał kukurydzy GMO wstępu do swojego kraju, chcąc chronić swój skarb narodowy przed zniszczeniem. Niestety, nie udało się, z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze pyłek nie zna granic i przedostał się do Meksyku wraz z wiatrem, a poza tym Monsanto dumpingowo obniżyło ceny na swoje nasiona, tak że stały się bezkonkurencyjne na rynku. Lokalna teoria spiskowa głosi, że transgeniczne nasiona celowo rozsypywane są przy drogach, żeby wykiełkowały i skaziły tradycyjne uprawy. Wyrastająca między tradycyjnymi roślinami kukurydza-mutant wygląda przerażająco: jest zdeformowana i wydaje 3 kolby z jednego liścia, zamiast jednej. Ma to tę zaletę, że pozwala szybko rozpoznać intruza i rozpocząć z nim walkę. Rolnicy doskonale rozumieją zagrożenia i bardzo się obawiają zależności od Monsanto, więc nie trzeba ich długo przekonywać, żeby działali. To „samoistne” skażenie przynosi oczywiste korzyści firmie Monsanto.

Profesor z Berkeley, Ignacio Chapela, który ośmielił się opublikować w „Nature” wyniki swoich badań nad meksykańską kukurydzą został oczywiście natychmiast wylany z uczelni. Przyczyniły się do tego pełne oburzenia głosy „zwykłych obywateli”, wysyłających na forum pisma „Nature” prywatne maile. Jednak po wklejeniu numeru IP szczególnie aktywnych „zwykłych obywateli” okazało się, że jeden mail był wysłany z siedziby Monsanto, a drugi z firmy PR, świadczącej usługi firmie Monsanto. Intryganci byli tak leniwi, że nawet nie chciało im się ruszyć ze służbowego stołka czterech liter i udać się do kafejki internetowej...

Transgeniczne rośliny przedostają się do różnych krajów w bliżej nieznany sposób. Po prostu się tam pojawiają, stawiając

władze wobec faktów dokonanych, jak to miało miejsce w Brazylii i Paragwaju i zmuszając je do zalegalizowania już istniejącego stanu. Za sprawą nowych przepisów Gotowa na Roundap soja zalewa całą Brazylię, wyrugowując z pól drobnych rolników, dawniej uprawiających w swoich ogródkach wszystko, czego potrzebowała rodzina, by się wyżywić. Lokalni działacze ekologiczni nazywają to, co się dzieje „zieloną pustynią”.

Przypomnę po raz kolejny: GMO miały uwolnić nas od konieczności stosowania wszelkiej niezdrowej rolniczej chemii. Prawda jest jednak skrajnie odmienna: transgeniczne uprawy atakowane są przez choroby znacznie częściej niż rośliny tradycyjne, a co najgorsze: niezbędny do uprawy soi Roundap jest substancją silnie toksyczną. W Południowej Ameryce opryskuje się nim kilkakrotnie w roku całe wsie, skutkiem czego dzieci chorują, a drób masowo pada. Jak opowiada jeden z rolników: kaczki weszły kilka kroków w pole i padły martwe. Kaczki narażone są szczególnie, ponieważ pływają w stawie, do którego po każdym opadzie deszczu zmywany jest Roundap.

Aby móc czerpać jak największe zyski, zagraniczni inwestorzy wykupują ziemię od rolników tworząc ogromne, monokulturowe latyfundia, skutkiem czego w Paragwaju każdego roku 100 tys. osób musi opuścić swoje gospodarstwa rolne. Jediną alternatywą jest dla nich konieczność przeprowadzki do slumsów.

To właśnie GMO jest przyczyną światowego głodu i wzrostu cen żywności. Film „Świat według Monsanto” został zrealizowany w 2004 roku. Po kolejnych 4 latach jeszcze wyraźniej widać, do czego prowadzi działalność tej firmy. Otworzono puszkę Pandory i wypuszczono z niej straszliwe plagi. Czy uda się je powstrzymać? Wygląda na to, że do przetrwania tego eksperymentu potrzebujemy prawdziwego cudu. Pytanie tylko, kto jest w stanie go dokonać?

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)